

ojcowie — tylko „kto Krzyż odgadnie, ten nie upadnie w boleści sercu zadanej”: tylko kto znajdzie w cierpieniu niejedności tajemniczą obecność Opuszczonego Boskiego Oblubieńca z Pieśni nad Pieśniami, będzie z czasem — na podobieństwo Maryi przez ofiarującą się miłość tworzył żywy organizm Kościoła, zjednoczony w tej miłości.

Wymownym pozabiblijnym świadectwem takiego właśnie życia jest stwierdzenie Patrona Europy św. Benedykta:

„W sprawach trudnych i w przeciwnościach, a nawet doznając jakiejś krzywdy, zachowujemy w posłuszeństwie milczącą i świadomą cierpliwość, a znosząc wszystko nie słabniemy i nie odchodzimy. Gdyż mówi Pismo: Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony! A na innym miejscu: Niech się twe serce umocni i wyczekuj Pana! pełni wesela: We wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki (...) Cierpiący, bezpieczni w swojej ufności w zapłatę Bożą, dodają Temu, który nas umiłowal”.

Kraków—Tyniec

O. LUDWIK MYCIELSKI OSB

Ks. Franciszek Żurawski

ZGROMADZENIE LITURGICZNE JAKO WYDARZENIE

Każde zgromadzenie liturgiczne ukonstytuowane po to, by uczestniczyć i przeżywać współofiare Jezusa Chrystusa składaną Ojcu, ma w swej istocie charakter fundamentalnie pojmowanego wydarzenia. Spostrzeżenie to, jeśli nadać mu sens obiegowy, wydaje się być oczywiste, być może nawet banalne. Głębsze wszakże refleksja nad jego wielowarstwową treścią rychło przekonuje, że nie można poprzestać na tak prostej konkluzji. Wyłania się bowiem, przy próbie bardziej wnikliwego spojrzenia, spory wachlarz problemów, jak się wydaje, nie zawsze dostatecznie uświadomianych. Dotyczy to zwłaszcza sfery, którą z pewnym uproszczeniem można by określić jako „formowanie zgromadzenia w wymiarze parafialnym”. Sygnalizowany bowiem wyżej ontologicznie oczywisty fakt, jakże często staje się problemem, gdy przenieść go w wymiar duszpasterstwa codziennego. Stąd też celowe wydaje się wskazanie przynajmniej na niektóre aspekty zagadnienia. Niepodobna bowiem, co oczywiste, problemu wyczerpać.

Przypomnieć trzeba, że dotychczasowe rozważania teoretyczne w interesującej nas materii zmierzały zasadniczo w dwu kierunkach. Jeden eksponował „instytucję”, która przez swój charakter publiczny odnosiła się do Chrystusa jako Głowy wspólnoty. Drugi kierunek

kładł raczej nacisk na „wydarzenie, jakim jest Ofiara Kościoła. Wzajemną relację pomiędzy wspomnianymi ujęciami w dobie współczesnej wystarczająco, jak się wydaje, ilustruje spostrzeżenie Ks. W. Świerzawskiego. Stwierdza on bowiem, że od czasu Guérangera, który otworzył drogę do liturgii żywej, nazywając ją — za teologią pierwotnego Kościoła i teologią wczesnego chrześcijaństwa — głosem Oblubienicy czy też Epifanią Kościoła jako Oblubienicy i Ciała Chrystusa, pionierzy odnowy liturgicznej opowiadają się za interpretacją drugą. Nie oznacza to jednak, iż oba wspomniane ujęcia są całkiem przeciwstawne. Przeciwnie, interpretacja druga w zasadzie zawiera w sobie *implicite* aspekt pierwszy, eksponujący obiektywizację dzieła zbawienia w misterium kultur. Jest to zresztą zgodne z nauką Soboru Watykańskiego Drugiego kładącego nacisk na równoważne ujmowanie zróżnicowanych relacji.

Nie ulega wątpliwości, że próbując przełożyć dotychczasowe stwierdzenia teoretyczne na język praktycznych wymogów duszpasterstwa parafialnego, o wiele łatwiej wskazać, czym zgromadzenie liturgiczne być nie powinno aniżeli wyeksponować cechy, jakie winny być mu właściwe. Bezsporne wszakże jest to, że właściwości nadające zgromadzeniu liturgicznemu charakter wydarzenia nie mogą wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, polegać na ciągłym poszukiwaniu nowych „wzorców zewnętrznych”. Inaczej mówiąc zatem nie chodzi o „spektakularność wydarzenia”, ale o warstwy problemu zlokalizowane znacznie głębiej. W końcu bowiem wyczerpać muszą się te ciągle „inne” wzorce. Przekonuje o tym często dotychczasowa praktyka. Wielu duszpasterzy po Soborze Watykańskim Drugim, odnowę nie tylko zgromadzenia liturgicznego wiązało, z ciągłymi zmianami zewnętrznymi. Zabiegi te nie przyniosły spodziewanych efektów i stały się raczej hamulcami odnowy aniżeli jej nośnikami.

Stawiając przed zgromadzeniem liturgicznym wymóg wydarzenia chodzi o rzeczywistość, którą trudno sprecyzować słowami. Wydaje się, że ci, którzy próbują sprawować liturgię wedle Ducha Jezusa Chrystusa, używając terminologii języka potocznego — „czują” problem. Każde bowiem zgromadzenie ma swój specyficzny charakter. Podkreślenie tej specyfiki staje się wprost koniecznością, gdy sprawujemy Liturgię Eucharystyczną dla grup szczególnych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że inny charakter musi mieć zgromadzenie dla górników, inny zaś dla dzieci; inne cechy winny być wyeksponowane w zgromadzeniu młodzieży studiującej, inne zaś w liturgii sprawowanej dla młodzieży wiejskiej. Ta ostatnia wymaga podkreślenia np. boskiego wymiaru uczciwej pracy oraz powiązania jej codziennego trudu z naturalnym wczuwaniem się w „sanktuarium Pana Boga”, jakim jest przyroda, zwłaszcza zaś rola — „miejsce pracy rąk ludzkich”. Inaczej natomiast dzieje się w przypadku młodzieży studiującej, gdzie wyeksponowane mogą być wartości intelektualno-twórcze.

Przytoczone dotąd spostrzeżenia dostatecznie ilustrują twierdzenie, że centralna rola w tak pojmowanym Zgromadzeniu Liturgicznym przypada liturgowi. Od głębi zatem spojrzenia liturga, zarówno w sferę liturgii jak i w problemy nurtujące środowisko, zależy formowanie zgromadzenia jako wydarzenia. Spełnienie tego warunku nie jest łatwe. Nie chodzi bowiem tylko o to by liturg był przygotowany bezpośrednio do każdorazowego tworzenia zgromadzenia. Taki wymóg będąc oczywistym nie jest jednak wystarczający. Podstawowe znaczenie ma, jak się wydaje, to, by liturg żyjąc liturgią (Bogiem Żywym) w codzienności tworzył zgromadzenia o wymiarze egzystencjalno-eschatologicznym. Geneza więc tworzenia zgromadzenia liturgicznego musi w swoich korzeniach sięgać głębi zarówno liturgii jak i liturga jako mystagoga.

Wymogi stawiane zarówno liturgowi, jak i procesowi formowania zgromadzenia muszą być spełniane w sposób ciągły. Tylko wtedy bowiem może mieć miejsce *formatio permanens* zgromadzenia liturgicznego jako wydarzenia. Wspomniana *formatio permanens* wymaga jednak, obok ujęcia całościowego ogarniającego wspólnotę parafialną również podejścia selektywnego, obejmującego poszczególne grupy wspólnoty. Praktyka duszpasterstwa parafialnego dostarcza wystarczających argumentów do obrony twierdzenia, iż niemożliwe jest formowanie zgromadzenia liturgicznego bez *formatio permanens* poszczególnych grup parafialnych.

W dotychczasowej praktyce kładziono nacisk przede wszystkim na formowanie całości parafii, czego zewnętrznym przejawem miał być kościół wypełniony wiernymi podczas Mszy św. niedzielnej. Tymczasem bliższa analiza ilościowego uczestnictwa w zgromadzeniu niedzielnym przekonuje, iż zwłaszcza w ośrodkach wielkomijskich tylko stosunkowo niewielki procent nominalnej liczby parafian bierze udział we Mszy św. Wydaje się przy tym, iż tendencją jest stałe zmniejszanie się tej liczby. Jednym ze środków, jakie należy brać pod uwagę przy próbach odwrócenia tej tendencji, winno być właśnie *formatio permanens* poszczególnych grup wspólnoty parafialnej. One to stanowią winny podstawę liturgii niedzielnej, będąc fundamentem autentycznie przeżywanej obecności Pana w zgromadzeniu liturgicznym. Tymczasem niedzielne zgromadzenie liturgiczne, zwłaszcza w parafiach wielkomijskich, często, by nie powiedzieć na ogół — przy całym szacunku dla przychodzących — stanowi grupę przypadkowych i często obcych sobie ludzi. Skoro zatem więzi międzyludzkie są w takim przypadku w zasadzie iluzoryczne, to tym bardziej nie można mieć złudzeń co do poczucia Bożej więzi między zgromadzonymi. Przełamanie tego stanu wymaga wytężonej i systematycznej pracy. Nie zastąpią jej złudzenia, nieświadomość, czy też poparte pozorną wymową wielkości liczbowe lub nie dostrzeganie problemu. Wkraczamy tutaj na teren odpowiedzialności moralnej w naszej pracy duszpasterskiej. Co prawda nie można dążyć do stworzenia

w tym zakresie wzorców wyłącznie formalnych, wydaje się jednak, że rozaptrywany problem ze względu na jego doniosłość winien stać się również przedmiotem prac właściwych Komisji Episkopatu.

Żadne jednak zalecenia, nawet wydane na najwyższym szczeblu, nie są w stanie rozwiązać problemu, jeżeli zabranie wykonawców. Nie wchodząc w odrębne, jakże głębokie zagadnienie formacji seminaryjnej tudzież dalszej kapłańskiej, wypada jednak zasygnalizować jeden z istotnych problemów. Seminaria wydają się przygotowywać w niewystarczającym stopniu kapłanów-liturgów. Tymczasem naczelną misją kapłana jest prowadzenie i jednanie człowieka często dziś zagubionego z Ojcem. Podkreśla to bardzo wyraźnie Papież Paweł VI w Adhortacji *Evangelii Nuntiandi* z 1976 r. mówiąc, że świat żąda głosicieli Ewangelii, którzy by mówili o Bogu znanym sobie i bliskim, jakby Go niewidzialnego widzieli. A gdzie jest większa możliwość doświadczenia Pana jak nie w liturgii, gdzie On sam głosi Słowo Boże, gdzie On sam daje Siebie w chlebie.

Potrzeba należytej formacji seminaryjnej kapłanów-liturgów wydaje się nie budzić wątpliwości. Aby jej sprostać, konieczne jest także odnowione spojrzenie na rolę profesorów liturgii. Winni oni, obok należytego przygotowania teoretycznego, co najmniej w równej mierze być liturgami-duszpasterzami. To z kolei wymaga aktualnej i czynnej pracy w duszpasterstwie parafialnym. W przeciwnym razie obraz wykładanej liturgii zawężony zostanie do rozważań teoretycznorubrycystycznych, co jest tendencją nie do przyjęcia. Nie można też założyć, że nawet najlepiej przeprowadzona formacja seminaryjna będzie zabiegiem wystarczającym. W zakończeniu zatem sygnalizowanych propozycji należałoby również zwrócić uwagę na konieczność formacji ciągłej kapłanów. Obok poszukiwań osobistych stosowną okazją mogłyby być w tym zakresie wszelkiego rodzaju studia organizowane w diecezjach dla duszpasterzy pracujących w parafiach.

Kozłów, k/Gliwice

KS. FRANCISZEK ŻURAWSKI

Ks. Stanisław Urbański

MODLITWA KONTEMPLACYJNA DZIŚ

Thomasa Mertona — autora książki *Modlitwa kontemplacyjna* (Poznań 1986), w zasadzie nie trzeba dzisiaj już nikomu przedstawiać. A mimo to żadna chyba książka jego autorstwa nie ukazała się, nie poprzedzona taką czy inną informacją o nim samym. Powodem fascynacji tą postacią, obok wartości jakie prezentuje on w